Nr 353 | Kraków, środa 29 grudnia 1909. | Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc styczeń** zaraz w pierwszych dniach stycznia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go stycznia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go stycznia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Przygotowania do rekonstrukcyi gabinetu.

Wiedeń, 27 grudnia.

Przerwa w obradach parlamentu nie przeszkadza politykom i niepolitykom zajmować się nieuchronną teraz rekonstrukcyą gabinetu bar. Bienertha. Po uchwaleniu reformy regulaminu, dającej gwarancyę całoroczną, że parlament nie zejdzie już na bezdroża obstrukcyi, zaczyna krystalizować się nowa większość, w której nie będzie „zwycięzców i zwyciężonych“, gdyż wszystkie prawie stronnictwa cisną się do tej większości, nie chcąc być pominiętemi przy suto zastawionym stole. Dziś nie ma już mowy o większości słowiańskiej i mniejszości niemieckiej, gdyż w jednym i drugim obozie znajdują się udziałowcy i przeciwnicy przyszłego rządu.

Strach Niemców — coprawda strach sztuczny, robiony — z powodu uniemożliwienia obstrukcyi już przeminął. Niemiecka prasa prowincyonalna, która w pierwszej chwili pod suggestyą „N. fr. Presse“ lamentowała z powodu rzekomego zepchnięcia Niemców do roli bezsilnej i bezbronnej mniejszości, uspokoiła się i pomału zaczyna zawracać z drogi, na którą chciała ją pchnąć obrażona w swej próżności gazeta z ulicy Fichtego. Nawet pisma niemieckie wychodzące w Czechach, jak „Prager Tagblatt“ i „Reichenberger Ztg.“, przyznają już, że reforma regulaminu nie ma ostrza przeciw jakiejkolwiek grupie narodowościowej lub politycznej, lecz wyłącznie przeciw obstrukcyi jako takiej, bez względu na to, z jakiego źródła ona wychodzi.

Nie byłoby też Niemcom do twarzy dalej uważać się za pokrzywdzonych wobec tego, że najsilniejsze stronnictwo niemieckie, chrześcijańsko-socyalni, wzięło pierwszorzędny udział w doprowadzeniu reformy do skutku.

Mając więc spokojny parlament, mniejsza o to, czy zadowolony jest z tej przemiany, bar. Bienerth musi przystąpić do odnowienia swego gabinetu, do zastosowania go do obecnej większości. Stanowisko bar. Bienertha o tyle jest ułatwione, że Unia słowiańska cofnęła dawniejszą swą uchwałę niewdawania się z nim w układy; tę zmianę frontu nazywają „zejściem z osobistego do rzeczowego stosunku“. Teraz, gdy zasada została postanowioną, zaczną się stare targi o ilość i jakość tek.

Żądanie Unii, aby między niemieckimi a słowiańskimi członkami gabinetu panowała równość co do liczby, jest w zasadzie przyjęte; pewnem przyjęcia jest też drugie jej żądanie, aby przedmiotem układów partyjnych były wszystkie teki z wyjątkiem prezydenta gabinetu i ministra obrony krajowej; wreszcie Niemcy porzucili już swój opór przeciw dopuszczeniu Słoweńca do gabinetu. Na podstawie tych cichych porozumień nastąpią zapewne w połowie stycznia układy bar. Bienertha ze stronnictwami o wyznaczenie ich „mężów zaufania“. Żeby tylko „przyjaciele“ w ostatniej chwili się nie pobili o podział łupu! Tek jest tylko 11, a mających na nie apetyt cały legion...

Ładny prezent na gwiazdkę

Rola Koła polskiego w Dumie jest bardzo zbliżoną do zera. Dawniej usiłował tę zerową próżnię wypełniać p. Dmowski, wmawiając w naiwnych, że jest figurą arcyważną, że podtrzymuje październikowców przeciwko skrajnej prawicy, że tą drogą zaskarbi sobie i Kołu wdzięczność tej partyi, że skaptuje uprzedzonych — lojalnemi deklaracyami i wylewem uczuć neosłowiańskich „bez zastrzeżeń“.

Dzisiaj ta blaga rozprysła się, jak bańka mydlana. Nawet centralny organ narodowej demokracyi konstatuje, że Koło polskie w Dumie jest nikłą, bezsilną garścią...

Ale skoro tam jest, skoro w owej komedyi parlamentaryzmu statystuje, skoro tych murów nie opuszcza, powinnoby czuwać, ażeby takie sekatury, od których kraj ustrzedz można, nań nie spadały.

Tymczasem przed świętami podczas rozpraw nad projektem prawa o podatku od nieruchomości, przeszła poprawka Sazonowicza, wyłączająca Królestwo Polskie, czyli tym sposobem Królestwo opłacać będzie wyższy podatek, niż cesarstwo. — Uchwała ta, która przeszła tylko 2 głosami, zapadła pomiędzy innymi powodami i dzięki temu, iż Polaków było na sali tylko 6.

Wprawdzie Koło polskie pociesza się, iż poprawkę tę będzie można przy trzeciem czytaniu przez jakąś inną poprawkę naprawić, ale na razie, jako dar gwiazdkowy, przywieźli ci panowie podatkowe pokrzywdzenie Królestwa, jako rezultat swego niedbalstwa.

Prasa warszawska sporo pisała o złośliwem upośledzeniu Królestwa przez carat co do liczby reprezentantów. Tymczasem ci „reprezentanci“ sami jeszcze się dekompletują.

Fałszywy Woskresienskij.

Wczoraj podawaliśmy wyrażoną w paryskiej „l'Humanité“ opinię Burcewa, iż sprawca zamachu na Karpowa nie jest napewno identycznym z prowokatorem Woskresienskim, przez tegoż Burcewa zdemaskowanym.

W następnym numerze „l'Humanité“ Burcew utrzymuje, iż sprawca ów jest rewolucyonistą, niejakim Pietrowem; podaje przytem następujące o nim szczegóły. Przed jakimś pół rokiem Pietrow, będący wówczas w więzieniu, został tam „odwiedzony“ przez naczelnika ochrany Gerasimowa, który zwyczajem carskich szpiclów przypuszczał, iż nadszedł „moment psychologiczny“ zdeprawowania sumienia Pietrowa. Ten popełnił błąd, iż wdał się z nim, a następnie z Karpowem w pozorne pertraktacye, stawiając przytem za warunek uwolnienie paru bliskich mu towarzyszów. Aziew był już wówczas dzięki Burcewowi zdemaskowany. Gerasimow i Karpow tak byli tym faktem oszołomieni, iż zgodzili się na wszystko. Odmówiono mu tylko uwolnienia jednego członka komitetu centralnego. Po uwolnieniu Pietrow czemprędzej wyjechał do Paryża. Tu wobec Burcewa i innych towarzyszów opowiedział wszystko, co zaszło.

Czytelnikom naszym znanem jest z przytoczonego przez nas artykułu Burcewa jego zapatrywanie, stanowczo potępiające tego rodzaju konszachty rewolucyonistów z policyą, choćby wszczęte w szczerej myśli, by policyę wywieść w pole. To też postąpienie Pietrowa spotkało się z naganą Burcewa i innych emigrantów. Oświadczyli mu, że mimo jego przyznania się, stanowisko jego w partyi stało się dwuznacznem, że nikt dziś nie będzie mógł mieć doń zaufania, nie wiedząc po czyjej stronie działa, a po czyjej się asekuruje.

Pietrow wziął to bardzo do serca i nagle opuścił Paryż. Widocznie pragnął on zemścić się na łotrach, którzy go w taką sytuacyę wciągnęli; możemy dodać, iż chciał też zapewne dowieść, iż nie zaprzedał się policyi. Pod fałszywem nazwiskiem Woskresienskiego dokonał on zamachu.

Do tych informacyj Burcewa dorzucił zamieszkały też w Paryżu tow. Rubanowicz, iż ów Petrow był niegdyś nauczycielem, że był on bardzo oddany partyi, że jednak niefortunnie podjął się jakiejś roli Wallenroda, by po niewczasie przekonać się, iż zgubił się tem w oczach towarzyszów.

Tak stanowczo wyrażone przypuszczenia Burcewa zdają się już sprawdzać, gdyż nazwisko Pietrow, względnie Pietrowskij pojawiło się już w związku z zamachem na Karpowa i w prasie petersburskiej.

Przegląd polityczny.

O polityce zagranicznej Francyi prowadzono wczoraj w Izbie deputowanych szeroką dyskusyę. W odpowiedzi na różne interpelacye wyjaśnił minister spraw zagranicznych Pichon, że stosunki Francyi do wszystkich rządów mają cechę przyjazną. Wskazał na rozwiązanie pokojowe trudności z Niemcami. Porozumienie między Francyą a Niemcami przyczyniło się wiele do polepszenia dyplomatycznej sytuacyi w Europie. Porozumienie to dotyczy tylko sprawy marokkańskiej i niesłuszne są twierdzenia, jakoby odnosiło się także do kolei badgadzkiej, albo kwestyi austryacko-węgierskiej.

Co się tyczy spraw bałkańskich, to aneksya Bośni i ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi odbyły się bez poważnych zawikłań. Należy się wdzięczność Rosyi, że pośredniczyła między Turcyą a Bułgaryą. Pokojową politykę Francyi ułatwił także niezmienny stosunek Turcyi do Austro-Węgier. Francya żywi sympatyę dla przywódców Młodej Turcyi. Rząd w Konstantynopolu stara się zaprowadzić porządek w Armenii. W sprawie Krety oświadczył minister, że definitywnego rządu dla Krety teraz wprowadzić nie można, ale gdy przyjdzie stosowna chwila, wtedy wszystkie sześć mocarstw, opiekujących się Kretą, wezmą w tem udział. Zakończył tem, że zewnętrz-

---

UPTON SINCLAIR.

WŁAMYWACZ.

Helena: Tak, a co to spadło?

Jim: Jakiś rodzaj dzbanka.

Helena: O to moja waza grecka! Zresztą nic nie szkodzi — to tylko imitacya. A coś pan tam robił?

Jim: Szukałem czegoś do jedzenia.

Helena: O!

Jim: Byłby to pierwszy kęs od przedwczoraj.

Helena: Jak to się stało?

Jim: Nie mam pracy. (Po pauzie). Przypuszczam, że odpowie mi pani znanym wykrętem: Kto chce pracować, zawsze znajdzie robotę.

Helena; Nie, przypadkiem czytałam o tem i mam swoje zdanie; w przeciwnym razie byłabym zemdlała, ujrzawszy pana tutaj. Zamiast tego siedzę tu z panem i rozmawiamy. Czy pan pije?

Jim: Tak jest, chociaż dawniej nie piłem. Każdy po przejściu tych kolei co ja piłby.

Helena: Czyś pan żonaty?

Jim: Byłem żonaty. Żona mi umarła.

Helena: Masz pan dzieci?

Jim: Miałem dwoje, ale umarły.

Helena: O!

Jim: Moja historya wcale nie jest ładna; ot, zwykła historya biedaka.

Helena: Opowiedz mi ją pan.

Jim: Dobrze. Myślę, że pani już nie zaśnie tej nocy. (Po pauzie). Przed rokiem byłem jeszcze, jak to się nazywa, porządnym robotnikiem. Miałem mieszkanie i szczęśliwą rodzinę, nie piłem zbytnio i jakoś to szło mimo ciężkiej pracy. Pracowałem w tutejszych fabrykach stali.

Helena (zdziwiona): W fabrykach stali „Empire“?

Jim: Tak. Dlaczego pani się pyta?

Helena: To nic, znam tam kilku ludzi. Opowiadaj pan dalej.

Jim: To nie zabawka, proszę pani, praca w stalowni. Często tam zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, więcej niż ludzie przypuszczają. Można tam prędzej zginąć, niż wymaga czasu poruszenie palcami; zarząd tuszuje takie wypadki.

Helena: Opowiedz mi pan szczegóły.

Jim: Widziałem, jak raz robotnik pochwycony został przez żóraw. Zatrzymano maszyny, ale nie można go było wyciągnąć, chyba po zupełnem rozebraniu żórawia. To byłoby trwało kilka dni, a że roboty było dużo, a ten człowiek był obcym, o którego nikt się nie troszczył, puścili dalej żóraw w ruch, aż sam wypadł z obciętą nogą.

Helena: Jakie to straszne!

Jim: Nikt, kto tego nie widział, nie uwierzyłby, że takie rzeczy tam się dzieją. Ja widziałem, ale się o to nie troszczyłem. Byłem głupi, aż uderzyła moja godzina.

Helena: Co pan chce przez to powiedzieć?

Jim: Przy eksplozyi pieca trafiła mnie masa roztopionej stali w oko, na którem widzi pani plaster. Gdyby pani zobaczyła ranę, zemdlałabyś. Bólu mego nie potrafię opisać. Dopiero po kilku dniach wróciłem do przytomności — było to w szpitalu — a pierwszym człowiekiem, którego zobaczyłem, był adwokat, który stanął koło mego łóżka z jakimś dokumentem.

Helena (wzburzona): Adwokat?

Jim: Tak, proszę pani. To był adwokat towarzystwa, właściciela stalowni. Kazał mi podpisać dokument — miał to być kwit na wydatki szpitalne. Ponieważ straciłem jedno oko, nie widziałem dobrze, co dokument zawierał. Miałem tylko podpisać na wskazanem mi miejscu. Gdy czułem się zdrowszy, dowiedziałem się, żem wpadł w pułapkę, gdyż dokument przezemnie podpisany zawierał wyrzeczenie się wszystkich pretensyj do towarzystwa *).

Helena: Wyrzeczenie się?

Jim: Za moje pretensye o odszkodowanie uznałem w podpisanym dokumencie koszta zapłacone przez towarzystwo w szpitalu za moje leczenie. W ten sposób bez centa odszkodowania straciłem oko, nie mogłem nic zarobić...

Helena: Mój Boże!

Jim: Potem wyrzucili mnie ze szpitala, nim byłem w stanie utrzymać się na nogach i...

Helena: Kto to był ten człowiek?

Jim! Który?

Helena: Ten adwokat?

Jim: Nie słyszałem nigdy jego nazwiska. Był to młody człowiek, przystojny, z wygoloną twarzą...

Helena (szeptem): O!

Jim: Co takiemu adwokatowi na tem zależy? On to codzień robi, za to mu płacą.

Helena (zakrywając twarz rękami): O, nie mów pan tak!

Jim: Dlaczego?

Helena (przychodzi do siebie): To nic, mów pan dalej.

Jim: Minęły dwa miesiące, nim mogłem wziąć się do jakiejś roboty. A tymczasem czynsz trzeba było zapłacić, aż nas wyrzucili na ulicę... Było to podczas zimy, żona moja przeziębiła się, dostała zapalenia płuc i umarła... To jest wszystko, co pani chciała słyszeć.

Helena: Co się stało dalej?

Jim: Potem nastąpiło przesilenie ekonomiczne, fabryki pozamykano, mimo że adwokat przyrzekł mi, że zawsze będę miał tam pracę.

Helena: Czy wystawiłeś go pan na próbę?

Jim: Poszedłem do jego kancelaryi, aby się z nim rozmówić, ale nie dopuszczono mnie do niego.

Helena: Rozumiem. Co dalej?

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Przedsiębiorcy amerykańscy dla uniknięcia procesów z robotnikami o odszkodowanie za wypadki uciekają się do najgorszych podstępów. Wymuszenie podpisu albo wyłudzenie go jest na porządku dziennym, szczególnie wobec cudzoziemców nie władających językiem angielskim.

na polityka Francyi odpowiada jej interesom.

Izba przyjęła oświadczenie ministra w zwykłem głosowaniu prawie jednomyślnie.

Katastrofa w kinematografie.

Lwów, 27 grudnia.

W sobotę w pierwszy dzień świąt był pasaż Mikolascha widownią wypadku, który skończył się bardzo tragicznie, bo śmiercią dwóch ludzi i poranieniem kilkunastu.

W pasażu znajduje się Kino teatr, właścicielem którego jest p. L. Kuchar, w którym codziennie wieczorem odbywają się przedstawienia kinematograficzne, a w dnie świąteczne po południu i wieczorem. W sobotę odbywało się też popołudniowe przedstawienie, które rozpoczęło się o godzinie 3 30. W godzinę po rozpoczęciu, w czasie, gdy sala pogrożona była w ciemności, rozległ się okrzyk:

Pali się!

a tuż koło ekranu, przed którym znajdują się najtańsze miejsca, buchnął mały płomyk. Powstał natychmiast popłoch. Krzesła najtańsze zajmowali przeważnie młodzi chłopcy, którzy przyszli do Kinoteatru użyć taniej rozrywki; ci rzucili się do ucieczki wyjściem, znajdującem się obok ekranu, zasuwając krzesła i zatarasowując niemi kurytarzyk, prowadzący na schody przeznaczone do schodzenia z sali.

Krzyk „pali się“ i hałas, spowodowany przez uciekających, posłyszał właściciel teatrzyku, bawiący w czasie przedstawienia w kancelaryi za salą, wbiegł na salę i przy pomocy policyanta zadeptał tlejące pod ścianą jakieś kłaki i począł uspokajać zaalarmowaną i przerażoną publiczność.

Tymczasem kasa sprzedawała już bilety na następne przedstawienie i około 20 osób oczekiwało na nie w znajdującej się przed salą garderobie. Te usłyszawszy krzyk: „pali się“ rzuciły się do ucieczki schodami służącemi do wchodzenia.

Równocześnie z tem, co działo się w sali przedstawień i garderobie, wybuchła panika wśród publiczności bardzo licznie przechadzającej się w pasażu; a kilkunastu chłopaków, wiedzionych niewczesną ciekawością, wpadło na schody, służące jako wejście do Kino-teatru. Na schodach tych dosyć wąskich i załamanych pod kątem prostym zetknęły się obie gromady — uciekających w dół z garderoby i biegnących w górę; powstał

szalony ścisk.

Kilka osób przewrócono, na nie padały inne, w jednej chwili powstała

góra ciał,

po których tratowali w coraz większym popłochu uciekający z góry. Powstało kolosalne zamieszanie, do którego przyczyniło się jeszcze zamknięcie drzwi wchodowych. Zanim okazało się, że alarm jest fałszywy i w sali nie pali się, rozległy się

jęki śmiertelnie rannych.

Rzucono się na ratunek, który w ogromnym stopniu utrudniał tłok publiczności, wskutek wołania o pomoc i krzyku przybyło kilku lekarzy, znajdujących się naprzeciw w kawiarni kryształowej i rozpoczęto akcyę ratunkową przez czas dłuższy zupełnie chaotyczną, której towarzyszyło szalone zbiegowisko w pasażu. Pasaż zamknięto tak, że telefonicznie wezwane pogotowie stacyi ratunkowej nie mogło dostać się do pasażu.

Cucenie rannych odbywało się częścią na bruku pasażu, częścią w obok położonej trafice p. Altmana, dwóch rannych przeniesiono do jednego z prywatnych mieszkań w pasażu.

Dwa trupy.

Dwóch chłopców jeden nazwiskiem Tadeusz Brandes recte Safier, zamieszkały w Zamarstynowie, drugi chłopak lat 14—16, którego nazwiska nie zdołano sprawdzić, stratowano na śmierć, tak że wszelkie wysiłki lekarzy okazały się daremnymi.

Kilkunastu rannych lekarze opatrzyli na miejscu, a karetka pogotowia ratunkowego odwiozła po kilku do szpitala powszechnego. Do domu odwieziono Maksa Weita, ucznia gimnazyalnego, ciężko potłuczonego, Karola Stenza ze złamaną prawą nogą. Ciężko poranieni: Schulim Orjes (złamanie nóg), Leon Vogel (potłuczenie nóg), Dawid Paporysz, Bernard Feuerstein, Zygmunt Fluss, Antoni Waeyk, odwiezieni zostali do szpitala powszechnego; Herman Stolz do szpitala żydowskiego. Ilość osób lekko poranionych i potłuczonych w ścisku nie zdołano sprawdzić.

Powód katastrofy.

Na miejsce wypadku przybył komisarz policyi Pisarski i rozpoczął dochodzenia. Wedle zeznań pp. Michalika, Haryniuka i Jana Sołyka, którzy siedzieli w krzesłach najbliżej ekranu, jakiś chłopak, siedzący w drugim rzędzie przy oknie rzucił t. zw. „żabkę“ na garść kłaków, które wedle ich zeznań najprawdopodobniej przyniósł ze sobą; on też pierwszy krzyknął „pali się“ i wybiegł schodami przeznaczonymi do wychodzenia z sali. Chłopaka tego nie zdołano odszukać.

Winę wypadku,

który przybrał tak bardzo tragiczne rozmiary ponosi w znacznej mierze kierownictwo Kino-teatru, a raczej władze, które pozwoliły na odbywanie przedstawień w lokalu nie urządzonym tak, by w razie pożaru czy też popłochu publiczność, znajdująca się na przedstawieniu, mogła jak najrychlej i bezpiecznie opuścić salę.

Drzwi wchodowe otwierają się do wnętrza nie jak powinno być w takich lokalach na zewnątrz, schody prowadzące do garderoby, oddzielonej od sali przedstawień tylko kotarą, są załamane dosyć wąskie, drewniane i opatrzone drewnianemi poręczami.

Wyjście, nad którem znajduje się bardzo zresztą widoczny napis, prowadzi przez wąski kurytarzyk, w którym bardzo łatwo może pozostać tłok, a schody, służące do schodzenia są jeszcze węższe niż wchodowe, również drewniane i kręte!

Szczęściem w tym strasznym wypadku można nazwać, że publiczność znajdującą się w sali uspokojono na tyle, że nie opuściła jej tłumnie owymi krętymi schodami, bo w takim razie katastrofa przybrałaby może jeszcze straszniejsze rozmiary.

Pierwsze dwa rzędy krzeseł przed ekranem są też ruchome i jakkolwiek niewiele bardzo osób wybiegło, w wyjściu leżało kilka krzeseł przewróconych, które w razie tłumnego opuszczania sali tem wyjściem stać się mogły powodem większego jeszcze nieszczęścia.

Przeważna część publiczności uspokciła się i nie opuściła sali, tak że czas jakiś jeszcze trwało przedstawienie, gdy na schodach służących za wejście tłoczono się na śmierć.

Nieszczęsna ciekawość

wielu osób bawiących w pasażu stała się też poniekąd przyczyną katastrofy; na krzyk „pali się“ kilkunastu chłopców rzuciło się pędem ku schodom, prowadzącym do sali i tu nastąpiło zetknięcie się z biegnącymi z góry, które spowodowało straszną katastrofę.

Wrażenie w mieście

Wieść o katastrofie w pasażu Mikolascha lotem błyskawicy obiegła miasto, a fantastyczne domysły i pogłoski kursowały przez cały dzień następny; faktycznego stanu rzeczy tem bardziej nie znano, że z powodu święta nie wyszły żadne pisma. Powstała też wieść, że alarm ów wywołany był przez jakąś

zbrodniczą szajkę,

która w popłochu chciała kraść. Policya rozpoczęła dochodzenia i ma być przesłuchany cały szereg świadków zajścia.

Przegląd społeczny.

Walne zebranie krakowskiej grupy związku krawców odbyło się w lokalu siedziby grupy, na którem tow. M. Bobrowski przedstawił historyę rozwoju organizacyi krawców i krawczyń w Krakowie. Przy wyborach zarządu na rok 1910 zaproponował zupełną zmianę osób, a na wezwanie członka komisyi kontrolującej tow. Gromkowskiego, by pozostał na kierującem stanowisku, gdyż ma zaufanie wśród robotników krawieckich, odpowiedział tow. Bobrowski, że każdy powinien przejść szkołę praktyczną w organizacyi, by być zawsze na każdy posterunek gotowym. Listę kandydatów, przedstawioną przez tow. Bobrowskiego, w głosowaniu jednogłośnie przyjęto. Wybrano przewodniczącym tow. Józefa Majewskiego, zastępcą tow. Józefa Rzeszuta, sekretarzem tow. Antoniego Malarza, zastępcą tow. Maryana Hojnackiego, skarbnikiem tow. Antoniego Hermanna, zastępcą tow. Augustyna Wojtaszka; kontrolorami tow.: Stanisława Fliszewskiego, Wacława Wesely'ego i Wincentego Biermańskiego.

Dalszy ciąg zebrania, obejmujący sprawozdania za rok 1909 i z zabawy, która się odbędzie 15 stycznia 1910 w sali „Sokoła“, odbędzie się w poniedziałek 17 stycznia 1910 r.

Z sali sądowej.

Proces o szpiegostwo wojskowe. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Janowi Sońcie z Królestwa Polskiego o współwinę w zbrodni szpiegostwa wojskowego na szkodę Austryi. Rozprawie przewodniczył nadradca Jasiewicz, ze strony wojskowej interweniował jako rzeczoznawca nadporucznik artyleryi. Rozprawa była tajną.

Wedle aktu oskarżenia spotkał Sońtę zarzut, że sam nie będąc szpiegiem, popełnił współudział w zbrodni szpiegostwa przez zaniechanie doniesienia. Dowiedziawszy się bowiem, że współlokator jego w Wieliczce, uchodzący za ucznia szkoły górniczej, niejaki Iwan Komorowski alias Dymitryusz Tiszkow alias hrabia Komorowski, jest szpiegiem wojskowym, powinien był natychmiast donieść o tem władzy. Akt oskarżenia przyjmuje, że Sońta dowiedział się o tem, iż Komorowski jest szpiegiem z rozmowy, którą Komorowski z nim szczerze prowadził. Nadto przez następne udzielanie Komorowskiemu mieszkania, przez pośredniczenie w odbiorze listów i pieniędzy dopuścił się wedle aktu oskarżenia Sońta także czynnej pomocy w zbrodni szpiegostwa.

Sońta przyznał, iż wiedział, że Komorowski jest szpiegiem, że atoli dowiedział się o tem tak późno, iż już władzy o tem donieść nie mógł. Mianowicie dowiedział się o tem dopiero z listu, który napisał mu Komorowski z Turcyi po opuszczeniu Austryi. W liście tym pisał Komorowski o zdjęciach cieśniny Bosforu i dwu galicyjskich twierdz. Gdy Komorowski mieszkał u niego, to wprawdzie wiedział, iż Komorowski dla pobytu w Krakowie umalował sobie włosy na czarno i zakrył oczy okularami, lecz uważał to za „fantazyę“. Sońta tłumaczy się nadto, że policya krakowska wiedziała o tem, iż Komorowski malował włosy i miał dwa mieszkania w Wieliczce i w Krakowie, atoli nie podejrzywała mimo to Komorowskiego o szpiegostwo, lecz po zasądzeniu go za fałszywy meldunek wydaliła go z Austryi.

Zdaniem Sońty, jeżeli policya z tych faktów podejrzanych farbowania włosów i fałszywego meldunku nie mogła jeszcze nabrać przekonania o szpiegostwie Komorowskiego, to tembardziej nie mógł o szpiegostwo podejrzywać Komorowskiego on, młody praktykant Kółka rolniczego w Wieliczce, do którego „przylepił“ się Kom. i uzyskał jego przyjaźń, przedstawiając się za prześladowanego rewolucyonistę.

Przy rozprawie wyszło na jaw, iż w liście wspomnianym, z Turcyi pisanym, było miejsce: „mówię z tobą szczerze, jak dawniej szczerym byłem“. Z tego miejsca wnioskuje prokuratorya, że Sońta ze szczerej rozmowy Komorowskiego dowiedział się jeszcze, gdy ten był w Wieliczce, iż jest szpiegiem, że więc wiedział już wówczas więcej niż policya i powinien był policyi dać znać i wtedy oczywiście zostałby Komorowski przytrzymany.

Oprócz tego odpowiadał Sońta za występek urządzenia tajnego stowarzyszenia. Znaleziono bowiem u niego formułę „wiernopoddaństwa“ z przyrzeczeniem na milczenie i wierność. Sońta tłómaczył to jako żart, który raz dla ćwiczenia spisał. Znaleziono także u Sońty podanie do cara, z którego się okazało, że był dezerterem z wojska rosyjskiego i prosił o dozwolenie powrotu. Po przesłuchaniu świadków, którzy w większości stwierdzili, że Sońta nie żył nad stan i nie był bardzo bystrym, sąd przesłuchał rzeczoznawcę wojskowego. Interesujących jego wywodów o związku szpiegostwa politycznego z wojskowem niestety podać nie możemy. Okazało się, że Galicya jest zalana szpiegami ochrany.

Trybunał zasądził Sońtę w myśl aktu oskarżenia za współwinę w szpiegostwie na 6 miesięcy zwykłego więzienia, opierając się na liście, z którego okazuje się, że Komorowski prowadził z Sońtą „szczere“ rozmowy, a więc wydał, że jest szpiegiem. Od występku tajnych stowarzyszeń Sońta został uwolniony.

Zasądzony wyrok przyjął.

KRONIKA.

Kraków, 28 grudnia.

Dnia 1 stycznia 1910 r. wyjdzie nadzwyczajny agitacyjny dodatek do Nru 1 „Naprzodu“, który ma na celu rozszerzenie koła naszych czytelników i prenumeratorów między najszerszemi warstwami ludności pracującej. Prosimy przeto wszystkie stowarzyszenia i Szan. Prenumeratorów o przesłanie nam adresów swoich przyjaciół i znajomych, abyśmy im mogli przesłać ten okazowy numer „Naprzodu“.

Wszystkich naszych Prenumeratorów i stowarzyszenia prosimy o rozszerzanie i zjednywanie nam nowych abonentów, w tym cela **na żądanie** przesyłamy dowolną ilość **bezpłatnie** tych dodatków agitacyjnych.

Prenumerata wynosi miesięcznie **2 K** z przesyłką do domu. „Naprzód“ powinien się znajdować w rękach każdego postępowego inteligenta i każdego robotnika, w każdej restauracyi i lokalu, odwiedzanym przez klasę pracującą.

Jeżeli kto abonuje pisma wrogie i szkodliwe dla klasy pracującej, szkodzi sobie samemu i ogółowi, oddala chwilę zmiany tych nieznośnych stosunków na lepsze czasy.

Towarzysze i Towarzyszki! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“ i agitujcie za „Naprzodem“!

Nowiny krakowskie.

Zabawa sylwestrowa, urządzana staraniem Związku stowarzyszeń robotniczych w salach przy ul. Wiślnej l. 5, cieszy się tradycyjnie wielką popularnością w całem mieście. Nie wątpimy, że jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku towarzyszki i towarzysze tłumnie zbiorą się w Związku, aby wspólnie przepędzić wesoły i przyjemny wieczór. Początek zabawy o godz. 8 wieczór; wstęp 50 hal.

Pomnik Słowackiego w Krakowie. Zarząd główny „Straży Polskiej“ postanowił utworzyć osobny komitet obywatelski, któryby ze współudziałem „Straży“ zajął się sprawą postawienia pomnika Słowackiemu w Krakowie. Dotychczas wpłynęło na ten cel: 476 K 81 h zebranych przez koło pań „Straży Polskiej“, 598 K złożonych przez krakowski komitet jubileuszowy i 100 K od przewodniczącego tegoż komitetu prof. Fiericha, razem 1174 K 81 h.

Szkarlatyna wystąpiła w ostatnich dniach w Krakowie w zastraszających rozmiarach. W ostatnich 24 godzinach pogotowie przewiozło 5 chorych do szpitala.

Przebudowa dworca kolejowego. Dyrekcya kolei północnej w urzędowym komunikacie ogłasza, że w ostatnim czasie dokonano wielu budowli inwestycyjnych nietylko na stacyach graniczących z Prusami (Dziedzice, Szczakowa), ale że program inwestycyjny obejmuje wiele innych budow, między innemi budowę nowego dworca w Krakowie.

„Wielki Kraków“ i małe urzędy pocztowe w gminach podmiejskich. W Krakowie nareszcie pomnożoną została liczba listonoszów i wskutek tego pomniejszone rejony, ale w „Wielkim Krakowie“ urzędy pocztowe są utrzymywane tak jak przed dziesiątkami lat. Mieszkańcy gmin podmiejskich to ruchliwi przemysłowcy, dla których poczta więcej listów i przesyłek doręcza niż dawniej. Doszło do tego, że mieszkańcy tych gmin nie mogą korzystać z tych urzędów pocztowych i wolą udać się do Krakowa na pocztę, by nadać przesyłkę, gdyż przez to jeden dzień wcześniej dojdzie do adresata. Listy trzeba polecać, albo adresować „poste restante Kraków“ i pójść je samemu odebrać, gdyż to jest najpewniejsza droga. Kartka korespondencyjna z Krakowa do Dębnik wędruje całą dobę, a kartkę adresowaną z Krakowa do Nowej Wsi, nadaną 23 grudnia, z zaproszeniem na wilię dostał adresat 26 b. m. wieczorem.

Dlaczego urzędy te tak nędznie są wyposażone w środki materyalne? Czy brak może ludzi do służby, że poczty te muszą się posługiwać wyrostkami i dlaczego taki wcale niepocztowy pośpiech?

Wybory do kahału odbyły się wczoraj, o ile kto chce to nazwać wyborami. Z I koła wyszli jako „wybrańcy“: dr Rafał Landau, Maksymilian Ehrenpreis, dr Adolf Fischler, dr Jakób Junger i dr Leon Fischlowitz; z II koła wyszli; P. Kahane, S. Löbenheim, N. Goldgart, P. Landau i M. Wohl.

Proces przeciw „krakowskiej Steinhellowej“ został wczoraj odroczony. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżoną Jeschonkównę, która nie przyznała się do winy, utrzymując, że faktycznie 21 maja 1908 roku w mieszkaniu porucznika Elstera wykonano na nią napad rabunkowy. Jednym z napastników miał być plutonowy Herma.

Z powodu niestawienia się świadków Elstera i Hermy rozprawa została na czas nieograniczony odroczoną. Wniosek obrońcy dra Kłębkowskiego o wypuszczenie oskarżonej na wolną stopę, trybunał odrzucił.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała 19-letniego Hirscha Wachstettera z Jadownik Mokrych, który w nocy z 21 na 22 b. m. włamał się do sklepu Lei Zuckermana przy ul. Józefa na Kazimierzu, skąd skradł znaczniejszą ilość towarów i gotówkę. Aresztowany, podejrzany o dokonanie jeszcze innych kradzieży, odstawiony zostanie po ukończonem śledztwie policyjnem do sądu karnego.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W komedyi Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk“ tytułową rolę króla Fryderyka II. gra dyr. Solski. Inne ważniejsze role wykonają pp.: Wysocka, Janiczówna, Jarszewska, Sosnowski, Sobiesław (biskup Krasicki), Siemaszko (generał Zieten), Mielnicki, J. Węgrzyn, Szymborski, M. Węgrzyn, Stanisławski (von Lucchesini), Leszczyński, Kosiński, Jednowski i Stępowski. Pierwsze przedstawienie „Fryderyka“ odbędzie się w piątek 31 b. m. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek 28 b. m.: „Lady Frederick“ (ceny popularne).

Sroda 29 bm.: „Balladyna“.

Czwartek 30 bm.: Teatr zamknięty.

Piątek 31 bm.: „Wielki Fryderyk“, sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego (początek o godz. 7 wieczorem).

Sobota 1 stycznia: o godz. 3 po południu: „Betleem polskie (ceny popularne).

Sobota 1 stycznia: o godz. 7 wieczór: „Wielki Fryderyk“.

Niedziela 2 stycznia: o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela 2 stycznia: o godz. 7 wieczór: „Wielki Fryderyk“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Dzwony z Corneville“.

Środa: „Szopka krakowska“.

Czwartek: „Nitouche“.

Piątek: Wieczór sylwestrowy (składanki).

Sobota po południu: „Szopka krakowska“.

Sobota wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela wieczór: „Dzwony z Corneville“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica

Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi“.

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we wtorek: H. Orsza: „Historya żydów w Polsce“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Zjazd ukraiński. W czasie świąt Bożego Narodzenia obradował we Lwowie w sali „Jad Charuzim“ doroczny zjazd ukraińskiego stronnictwa. Zjechało się do tysiąca uczestników. Prezydyum zjazdu stanowili dr Kost' Lewicki, ks. Mosor, dr Peczerski i poseł Sodomora. Referaty o politycznej sytuacyi w państwie i kraju wygłosili posłowie dr Kost' Lewicki i dr G. Cegliński, zaś dr Ochrymowicz o działalności ustępującego „Narodnego Komitetu“.

Na popołudniowem posiedzeniu wystąpił poseł Staruch przeciw prasie, a w sobotę uchwalił zjazd wotum zaufania posłom i absolutoryum ustępującemu Komitetowi. Uchwalono dalej rezolucye w sprawie partyjnego funduszu i w obronie praw języka ruskiego w urzędach. Wśród samoistnych wniosków były też w sprawie utrzymania prywatnych gimnazyów ukraińskich.

Trzy wypadki nagłej śmierci. Wczoraj przed południem na weselu izraelickiem w sali hotelu „Bristol“ umarł nagle jeden z gości weselnych, Lindenbaum, w chwili gdy wygłaszał toast na zdrowie państwa młodych.

W domu przy ul. Kleparowskiej l. 3 zmarła nagle w nocy żona dozorcy domu Katarzyna Helczak.

Na ul. Paulinów zmarł ubiegłej nocy na chodniku powracający do swego mieszkania Bazyli Michalicz, emerytowany urzędnik, liczący 75 lat.

Z kraju.

Z Bialskiego piszą nam: Ks. Bartłomiej Boba, proboszcz w Pisarzowicach, prosi się widocznie swojem postępowaniem, aby działalność jego jako pedagoga i szczególniejszego protektora nauczycielstwa ludowego została rozsławiona, a więc niechże się stanie życzeniu jego zadość. Kiedy niedawno temu ujrzał z budynku szkolnego przez okno dzieci szkolne, zabawiające się rzucaniem śniegułek, zgorszony tą niewinną zabawą wrzasnął na dzieci „łotry!“ a gdy obecny przy tem nauczyciel p. Wojnarowski zauważył, że dzieci bawią się śniegułkami z jego wiedzą i zezwoleniem, pozwolił sobie wielebny kapłan podczas następnej godziny katechizmowej pouczać dzieci budującem przykazaniem: „Nie słuchajcie tego łotra!“ (to jest nauczyciela).

Innym znów razem, gdy wszedłszy do klasy zastał w niej nauczycielkę, p. Adlerównę, zawołał do niej rozkazująco: „Wynosić się!“, a gdy ta nie wiedząc, o co chodzi i czy rozkaz do niej się odnosi, nie spieszyła się z opuszczeniem izby szkolnej, krzyknął gromkim głosem: „Marsz! marsz!“

Na to w wysokim stopniu obraźliwe i powagę nauczycielstwa wobec dzieci szkolnych obniżające postępowanie ks. Boby wnieśli dotknięci niem nauczyciele skargę przed wizytującym szkołę inspektorem z Białej, p. Opuszyńskim, który po obiedzie — spożytym naturalnie na plebanii — zapewniał nauczycieli, że „wielebny suknią kapłańską poręczył, jakoby imputowanych mu obelżywych wyrazów nie użył, przyczem inspektor udzielił nauczycielom ze swej strony rady, aby dobrodzieja przeprosili i pięknie się z nim witali (choć on im zwykł podawać tylko dwa palce!) bo inaczej mogą nastąpić przenosiny“.

Jeszcze lepiej spisał się ten sam „dobrodziej“ wobec szkoły w Hecznarowicach, która to gmina ma wątpliwej wartości szczęście podpadać pod władztwo parafialne ks. Boby! Oto koło połowy listopada b. r. zarządził ks. Boba, aby dzieci szkolne z Hecznarowic stawiły się w kościele parafialnym w Pisarzowicach do spowiedzi, mimo że w Hecznarowicach jest kościółek, w którym nabożeństwa (naturalnie za dobrą opłatą) odbywają się często. Owóż z Hecznarowic do Pisarzowic wynosi odległość — 5 kilometrów, czyli tam i napowrót 10 klm. i tę drogę musiały biedne pędraki pod wodzą kierownika szkoły p. Kosmana odbyć, bo jegomości nie chciało się przetrząść szanownego brzuszka na wózku do Hecznarowic. Każdy ojciec zrozumie krzywdę dzieciom wyrządzoną, jeżeli się jeszcze zważy, że działo się to w listopadzie w czasie słotnym i na drodze błotnistej.

Doprawdy, aby podobne wydać zarządzenia, trzeba być albo kompletnie z rozumu obranym, albo z wszelkich uczuć ludzkich wyzutym!

Kiedyż to biedne nauczycielstwo wraz z dziatwą szkolną wyzwoli się z pod tego rodzaju „opiekunów“?...

Dezerterzy wojskowi. W ostatnich czasach dezerteruje wielu żołnierzy rosyjskich, chroniąc się w pogranicznych miastach podolskich. Magistraty Skałala, Trembowli i Tarnopola często mają z nimi do czynienia. — Onegdaj zgłosił się w komisaryacie policyi tarnopolskiej już drugi dezerter w ciągu 2 tygodni, niejaki Józef Wawrzyniak z 12 pułku dragonów, rodem ze Saszowa gubernii kaliskiej.

Wybory do Rady powiatowej. Z Białej donoszą: Onegdaj odbył się ponowny wybór na marszałka Rady powiatowej, ponieważ wybrany zeszłego miesiąca dotychczasowy marszałek dr Łazarski nie przyjął tej godności z powodu złego stanu zdrowia. Wybranym został właściciel dóbr Wysocki. Przy wyborze zastępcy przypadło 11 głosów na Fr. Wenzelisa (Niemiec), 11 głosów na Ant. Smieszka z Oświęcimia i 1 głos na Karola (zamiast Antoniego) Smieszka. Że przy koniecznym ścisłym wyborze wybranym zostałby Antoni Smieszek, oddalili się Niemcy, przez co ponowienie wyboru stało się niemożliwe.

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź „gradonaczalstwam“. Jak donoszą dzienniki warszawskie, planowane wyodrębnienie Łodzi z gubernii piotrkowskiej jest przez fabrykantów łódzkich popierane. Niedawno odbyło się zebranie fabrykantów w Grand Hotelu, które postanowiło wysłać w tej sprawie deputacyę do Petersburga.

Sprawa bezdańska. Poniżej podajemy według „Dziennika Petersburskiego“ przebieg rozpraw w petersburskim sądzie wojennym nad kasacyą, wniesioną w sprawie napadu w Bezdanach.

„W charakterze oskarżonych znajdowali się mieszczanie: Jan Fijałkowski, Ignacy Grabowski, Cezaryna Kozakiewicz, syn radcy kolegialnego, Czesław Świrski, wreszcie podający się za poddanego austryackiego Czesław Zakrzewski.

Oskarżeni o współudział w organizacyi rewolucyjnej P. P. S. o napad rabunkowy dnia 14 września na pociąg pocztowy, idący z Warszawy do Petersburga, o grabież 477.408 rubli, przy której padł trupem jeden żandarm, sześciu zaś żołnierzy, eskortujących pocztę, zraniono, zostali przez sąd skazani: Fijałkowski, Świrski i Zakrzewski na karę śmierci, zaś Grabowski i Kozakiewicz na katorgę (4 i 7 lat).

Skarga kasacyjna, podzielona na dwie części, kwestyonuje w pierwszej wyrok ogólny, dotyczący wszystkich podsądnych.

Prócz tego prokurator założył protest co do wyroku względem Cezaryny Kozakiewicz; adwokat przysięgły Patek, obrońca Świrskiego, rownież podał osobną skargę.

Losy tej ostatniej najbardziej interesowały społeczeństwo. Dziwne zachowanie się Świrskiego na sądzie, urok jakiejś tajemnej melancholii, połączonej z arystokratycznem pochodzeniem, wywołały wiele przeczących sobie wzajemnie pogłosek i komentarzy.

Faktycznymi powodami uznania Świrskiego za człowieka nienormalnego były świadectwo lekarskie z przed dziesięciu laty, i ekspertyzy słynnych psychyatrów, które zgodnie orzekły, że Świrski jest chory psychicznie. — Mimo to sąd wileński, jak wiadomo, wbrew twierdzeniom lekarzy, wychodząc z założenia, iż oskarżony symuluje, skazał go na karę śmierci.

Sprzeczną z tem orzeczeniem sądu wileńskiego była decyzya warszawskiego sądu wojennego, przed którym Świrski stanął dnia 24 listopada, w charakterze oskarżonego o udział w P. P. S. Sąd warszawski uznał, że dyagnozy lekarskie zasługują na uwagę, i w myśl tego postanowił umieścić Świrskiego w klinice psychyatrycznej, by poddać go badaniu.

Druga część sprawy obejmuje staranie obrońcy oskarżonego Zakrzewskiego o wznowienie sprawy jego klienta.

Skazany na śmierć Zakrzewski dowodzi swej nieobecności na miejscu zbrodni, twierdząc, iż od połowy sierpnia do września zeszłego roku przebywał za granicą w Austryi, zaś 14 września, t. j. w dzień napadu, znajdował się na stacyi Żmerynka kolei południowo zachodniej, gdzie otrzymał własnoręcznie telegram. — Od stacyi Żmerynka do stacyi Bezdany przeszło doba jazdy kuryerem.

Ze strony oskarżonych na posiedzeniu głównego sądu wojennego występowali: poseł do Dumy generał B[illegible]iański, mecenas Patek i adwokaci przysięgli: Andronnikow i Iwanienko (były sędzia wojenny).

Wnioski oskarżenia stawiał pomocnik głównego prokuratora wojennego, gen.-major Makarenko.

Przewodniczył generał-porucznik Doliński. Referował sprawę generał Gurskij.

Sąd, jak już wiadomo z depesz, postanowił: wyrok Świrskiego, Zakrzewskiego i Cezaryny Kozakiewicz skasować i sprawę zwrócić dla ponownego rozpatrzenia do wileńskiego sądu okręgowego.

TELEGRAMY

z dnia 28 grudnia.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń. Cesarz zamianował 24 dożywotnich i 6 dziedzicznych członków Izby panów. Z Galicyi mianowani zostali: brat b. minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, profesorowie uniwersytetu lwowskiego Horbaczewski i Wojciechowski, b. minister skarbu Korytowski.

Rokowania Lukacsa.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ donosi, że w rokowaniach między Lukacsem a Justhem jedyną i największą trudność przedstawiała sprawa obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, której domaga się dla siebie partya Justha. Jeżeli uda się usunąć tę trudność, porozumienie może dojść do skutku, jednakże partya Justha obstaje przy tem żądaniu, którego spełnienie nie ma żadnych widoków.

Budapeszt. Dr Lukacs konferował onegdaj i wczoraj z członkami partyi niezawisłości. Poseł Justh oświadczył w rozmowie z redaktorem „Pester Lloyd“, iż w wielu punktach nastąpiło zbliżenie, jednakże w wielu innych są jeszcze trudności rzeczowe. Decyzya zapadnie w Wiedniu, dokąd Lukacs udaje się w najbliższych dniach.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Jak słychać w kołach politycznych, ma dr Lukacs konferować dziś rano z hr. Juliuszem Andrassym o sposobach rozwikłania sytuacyi, poczem odjedzie do Wiednia, aby zdać cesarzowi sprawę z rokowań.

Sprawa por. Hofrichtera.

Praga. „Prager Tagblatt“ donosi z Wiednia, jakoby władza wojskowa była już na tropie, skąd Hofrichter dostał sinku potasu. Miała mu w tem być pomocną kobieta, której stanowisko ułatwiało dostarczenie trucizny.

Wielka katastrofa kolejowa w Czechach.

Praga. „Prager Tagblatt“ donosi z Pardubic, że skonstatowano, iż zwłoki ofiar katastrofy obrabowane zostały doszczętnie z pieniędzy i kosztowności. Prokuratorya wysłała osobną komisyę, która po okolicznych wsiach szuka sprawców.

Administracya kolejowa wyasygnowała pewną kwotę na doraźną pomoc dla pozostałych sierot i wdów, oraz na polepszenie wiktu dla osób zatrzymanych w szpitalu.

Ogółem liczba zmarłych wynosi **16** osób, z tego **5** osób ze służby kolejowej, a **11** pasażerów.

Cała armia robotników pracuje nad usunięciem przeszkód ruchu. Jeden tor jest wolny, ale drugi bardzo trudno oczyścić, bo wagony wryły się głęboko w ziemię. Lokomotywy tak się w siebie wbiły, że dopiero maszynami muszą je rozrywać.

Osoby, które znajdują się w szpitalu w liczbie **18**, są wprawdzie ciężko ranne, ale jest nadzieja utrzymania wszystkich przy życiu, u większej części jednakże okaże się konieczność amputacyi. Oprócz tego 18 osób zgłosiło się z lżejszemi uszkodzeniami lub wstrząsem nerwowym.

W kołach służby kolejowej czynią dyrekcyi zarzut, że po upaństwowieniu tej linii zaprowadziła zbytnie oszczędności i personal był za mały.

W pociągu, który uległ katastrofie, znajdował się majster szewski, zamożny właściciel domu w Pardubicach, który wskutek katastrofy i doznanego strachu dostał pomieszania zmysłów.

W Chrudimie wdrożyła policya śledztwo karne przeciw asystentowi Zeisowi o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Choroba Tołstoja.

Petersburg. Telegram z Moskwy donosi o nagłem ciężkiem zasłabnięciu Tołstoja. Temperatura u niego wynosi przeszło 40 stopni.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać razem z wielkim wezyrem ma ustąpić z gabinetu minister budowli publicznych Haladżia.

Zamach na regenta Chin.

Kolonia. „Kölnische Zeitung“ donosi: Rewolucyonista z południowych Chin wykonał wczoraj zamach na regenta Czun w chwili, gdy ten przed pałacem wysiadał z powozu. Ks. Czun został lekko zraniony sztyletem; sprawcę aresztowano. W Pekinie panuje spokój.

Powodzie w Hiszpanii.

Madryt. „Heraldo“ donosi, że w prowincyi Novara jedna wioska koło Viana wskutek ogromnych wylewów leży w gruzach. Przytem zginęło 28 osób.

Śnieżyca w Ameryce.

Nowy Jork. Na wschodzie Stanów Zjednoczonych szaleje od dwóch dni wielka śnieżyca, jakiej od 20 lat nie pamiętają.

W miejscowości Shelsea więcej niż 1500 osób zostało bez dachu a 3 osoby zginęły.

W Nowym Jorku 15 osób zginęło z powodu zawiei śnieżnej. Ruch kolejowy i telegraficzny przerwany.

Nowy Jork. Wskutek zawiei śnieżnych zginęło w mieście 18 osób. Donoszą też o wielu nieszczęśliwych wypadkach na okrętach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielka zabawa Sylwestrowa** odbędzie się w w Związku stow. rob. w Krakowie (ulica Wiślna 5) w sobotę 1 stycznia 1910. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 50 h. Zabawa urozmaicona będzie rozmaitemi niespodziankami.

Zarząd Związku.

* **Stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie.** W niedzielę 2 stycznia 1910 o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p., odbędzie się zgromadzenie wszystkich członków „Chóru“. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczny udział.

* **Posiedzenie Komitetu Ż. S. D.** odbędzie się we środę 29 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie (ul. Krakowska 25).

* **Baczność towarzysze i towarzyszki!** Staraniem Stowarzyszeń robotniczych na Kazimierzu odbędzie się w sobotę 1 stycznia 1910 r. o godzinie 8 wieczór w sali Tow. tanich mieszkań (ul. Bocheńska 6) Bal Sylwestrowy, którego czysty dochód przeznaczony na fundusz wyborczy.

Towarzysze i towarzyszki nabywać mogą bilety po zniżonej cenie tylko w stow. „Postęp“, w Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5 i w Podgórzu w Domu robotniczym.

* **Baczność! Towarzyszki!** Sekretaryat organizacyi kobiet mieści się obecnie w redakcyi „Prawa Ludu“, ul. Wiślna 5, II. piętro. Dyżury codziennie od 7—8 wieczorem. — W niedzielę i święta od 11—12.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Manipulantka

z 5-letnią praktykę w biurze adwokackiem, biegła w języku polskim i niemieckim, pisząca na maszynie oraz znająca obie stenografie poszukuje posady od 1 stycznia 1910. Zgłoszenia: Hemanówna, Kraków, poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego.

Obszerny pokój

umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I.

Panna lub mężczyzna

z dobrem pismem, ze znajomością języka niem.; z chęcią do pracy i z umiarkowanymi wymogami **znajdzie stałe zajęcie.** Pierwszeństwo mają osoby z **praktyką księgarską.** Zgłoszenia **piśmienne** pod F. G. H. z odpisem świadectw, przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń Kraków, ul. Sławkowska 2.

Agenta

do sprzedaży w Krakowie przyjmie zaraz Fabryka „Victoria“ w Podgórzu, Kalwaryjska 62.

Zarząd pasieki

Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipcowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko.

Oszczędnym Paniom

polecamy:

Szkołę kroju damskiego modernistycznego (najnowszego)

Kraków, Pędzichów L. 19

II-gie piętro.

Na prawincyę nauka listownie.

Przyjmuje się zamówienia krojów wedle dowolnych wzorów i miar.

Pieniądze oszczędza

każdy, kto przy zapotrzebowaniu wszelkiego rodzaju artykułów i podarków okazyjnych zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który wysyłam **każdemu** darmo i opłatnie C. i k. nadw. dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1597 (Czechy).**

Pączki

tylko na maśle

Chrust-Faworki

są już do nabycia

w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika

Floryańska l. 45.

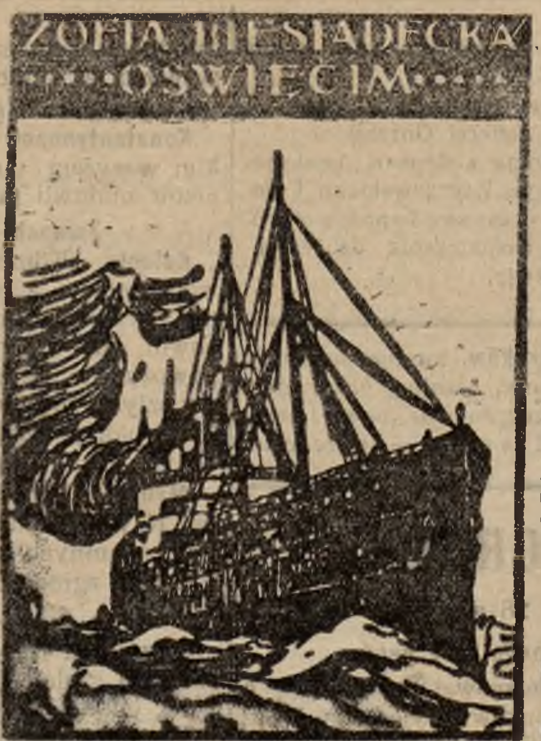
Moczenie w łóżku usuwa się natychmiast przez nasze „Wach auf“ (obudź się) prawnie zastrzeżone. Przy podaniu wieku i płci informacye bezpłatne! Instytut Aesculap Nr 501, Regensburg w Bawaryi.

Żądajcie wszędzie

Tutek

„Carmen“ i „Demos“

fabryki M. Paschalskiego w Krakowie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisłe wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

1 Lalka z blaszaną głową wystarczy za **10 zwykłych** ∴ Największy wybór w fabryce lalek **w Krakowie ulica Wolska L. 1.**

30% Cena zniżona!  **30% Cena zniżona!**

Józef Feil, ul. Grodzka 60 A. poleca

Zegarek niklowy syst. Roskopf K 4, te same 3 szt. K 11. Zegarek nikl. G. Roskopf patent K 7, ten sam 3 szt. K 19·50. Budzik kolejowy K 3, ten sam 3 szt. K 8. — Pierścionki 14 karatowe złoto męskie lub damskie po koron 7 i wyżej.

Wielki wybór na składzie! Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie!

☛ Na spłaty ratalne!



„Odeon“ i „Jumbo“

dwie światowej sławy PŁYTY gramofonowe.

Przynoszą nowsze polskie zdjęcia sławnych nowoczesnych artystów. **„Odeon“ i „Jumbo“** odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem powodzeniem.

Bogaty wybór gramofonów i płyt. Cenniki darmo i opłatnie. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie

Skład gramofonów i płyt M. i B. WEISSBERG, Kraków, Starowiślna L. 10.

Agenci poszukiwani. — Wysoka prowizya.

„KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce

wychodzący od 11 lat w Krakowie, od stycznia roku 1910 zaprowadza

Dodatek artystyczny.

Każdy numer będzie przynosił kilka reprodukcyi dzieł, należących do skarbca Wielkiej Sztuki; nie ilustracye chwili, lecz arcydzieła o nieprzemijającej wartości. Przesuną się przed oczyma najwięksi artyści ludzkości: od Lionarda, Velasqueza, Rembrandta do Grottgera, Matejki, Pruszkowskiego, Malczewskiego, Wyspiańskiego: od Fidyasza, Michała Anioła, Rodina, Meuniera, do Wita Stwosza, Szymanowskiego, Dunikowskiego itd. Reprodukcye te nie w tekście będą drukowane, lecz na osobnych kartonach, które po pewnym czasie dadzą posiadaczom Album sztuki światowej w wytwornych odbiciach. Tekst „Krytyki“ będzie nadal rozpadał się na dwa oddziały: polityczno-społeczny i artystyczno-literacki, dające się osobno oprawiać, tak, że z końcem roku czytelnicy posiadać będą cztery tomy prac przeważnie niepospolitej, częstokroć pierwszorzędnej wartości. Człowiek wolny i twórczy, naród wolny i twórczy, oto myśl przewodnia naszej pracy i ona z całego pisma przemawia — językiem zarówno poezyi, jak polityki, rozpraw artystycznych, jak i roztrząsań pedagogicznych. Blizko stu pisarzy towarzyszy nam w naszej pracy. Prócz utworów literackich i artykułów samodzielnych, każdy numer przynosi bogaty dział informacyjny, omawiający najważniejsze zdarzenia i idee polityczne, gospodarcze, artystyczne, wychowawcze całej Polski, oraz najważniejsze nowości literackie i teatralne.

Prenumerata „Krytyki“ w roku 1910 wynosi:

Całorocznie . . .	K 20·—,	M. 20·—,	Fr. 24·—
Półrocznie . . .	„ 10·—,	„ 10·—,	„ 12·—
Kwartalnie . . .	„ 5·—,	„ 5·—,	„ 6·—

Adres Redakcyi i Administr.: KRAKÓW, STACHOWSKIEGO 14.

Abonenci „Krytyki“ będą mogli korzystać z zakupna pewnej ilości dobrych książek po zniżonej cenie.

Żądający numerów okazowych mogą otrzymać zeszyty z roku 1909, gdyż cena pojedynczych numerów z roku 1910 będzie wynosić 1 kor. 75 gr.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele fabryki wód mineralnych.

Aparat od K 45 począwszy



Dwustronne płyty „Pathé“ niebywałej trwałości po Kor. 4·50 i Kor. 2·50.

„Pathéfon“ jest najwięcej zdumiewającym wynalazkiem i **najlepszym instrumentem** doby współczesnej.

Prospekta i katalogi darmo i opłatnie.

PATHÉ FRÈRES, Paryż — Filia: Wiedeń, I., Graben 15/

Wyłączne zastępstwo dla zach. Galicyi: **S. Grudziński i T. Berger, Kraków, Szewska 10.**

Odrębny salonik do czesania dla pań!!

Krepa we warkoczach na podkładki, siatki na składzie. Przyjmuje włosy wyczesane na wyrób warkoczy i loków. **Z. Lamensdorf**, fryzyer, **ulica Sławkowska 11**, koło Grand Hotelu.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Korzystna oferta!

Do sprzedania jest jeszcze austryacki patent (1909) na

Sztuczny marmur Carralyth dla Galicyi i Bukowiny dla Morawy i Śląska.

Rzeczony wyrób ma bardzo piękną przyszłość, gdyż jest on imitacyą zupełnie do najszlachetniejszych marmurów podobną, a przytem cena jest jego bardzo niska. Służy szczególnie do wykładania ścian, okładania mebli, na płyty do stołów itd. Wzory wysyłamy na życzenie. **Zajac & Horn, fabryka sztucznych kamieni, Lublana, Dunajska cesta 78.**

Herbata z Rączką



od blisko pół wieku zaprowadzona, jest **znakomitym napojem**, bo jest zawsze **świeża** z powodu wielkiego **zbytu......**

Gęsi tuczone! - Mięso!

Wysyłam codzień świeżo bite, dobrze wypatroszone, w 5 kg paczkach: gęś tuczona, 3 do 4 kaczek lub kur za 6 K., wołowinę lub cielęcinę wprost z pod noża i polędwicę za 4 K. Wysyłka zadowala.

Ch. Wahrhaftig, Podwołoczyska 99.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1908	K 530,686.238·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1908	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1908 . . .	„ 30,748.988·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1908	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) **że** police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższania premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, ostenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

68 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Znakomitą kawę

surową i paloną za pomocą gorącego powietrza poleca

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Ze względu na **kończący się sezon** sprzedaje wszelkie **Ubiory Męskie** po znacznie zniżonych cenach.

K. Brachfeld

Kraków, Floryańska 16 obok handlu WP. Sataleckiego.

Panna

z ukończoną szkołą handlową znajdzie umieszczenie w kantorze wymiany. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod L. S.

Agenta

dobrze wprowadzonego w handlach artykułów spożywczych poszukuję się. Zgłoszenia pod Monopol Jasna 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.